Nr. 22. Kraków, 31 Maja 1901 r. Rok XVIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 12—1 pop.

TREŚĆ.

Z powodu wystawy trzody chlewnej.

Napisał

prof. Karol Malsburg.

(Referat wypowiedziany na posiedzeniu sekcyi hodowlanej Walnego Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego).

Wystawa, otwarta d. 22 bm. w Parku Krakowskim, dała poznać szerszym kołom zawodowym pierwsze niejako owoce usiłowań krakowskiego Tow. rolniczego w kierunku podniesienia chowu świń polskich. Myśl ta, zdaniem mojem bardzo szczęśliwa i ze wszech miar na uznanie zasługująca, podniesioną została w łonie tegoż Tow. przed czterma laty i jak każda nowość, choćby w gruncie rzeczy bardzo stara, spotkała się natychmiast nie tyle może z ujemną ale dojrzałą krytyką, i z lekceważącą a powierzchowną opinią licznego zastępu »postępowych« gospodarzy... »Jakto«, pytano ze wszad, więc my, którzy łożyliśmy dotąd tyle starań i pieniędzy, aby zaprowadzić u siebie i u chłopów poprawny chów Yorkshirów, mamy już z tej drogi się zwracać i, zanim jeszcześmy na niej dobrze postąpili, znowu się cofać? Gdzież w tem sens, gdzie logika prosta?«...

I istotnie trudno by się zgodzić było na tego rodzaju akcyę Tow. rolniczego, gdyby nie zachodziło tu pewne zasadnicze nieporozumienie między istotnemi jego intencyami a doraźną tychże interpretacyą. Usuwając więc to nieporozumienie, łatwem będzie ze wszech miar tutaj wykazać, że cel hodowlany, do jakiego w ten sposób Tow. rolnicze zmierza, nie jest bynajmniej tak bezpodstawnym, jakby się zdawało a myśl tegoż przewodnia nie tylko nie jest pozbawiona głębszego zrozumienia naszych realnych potrzeb, ale owszem opiera się ona na bardzo aktualnych premisach ekonomicznych, uwzględniając nadto z należytą bystrością pewne, niezmiernie ważne w tym razie, okoliczności natury zootechnicznej.

I tak wiadomem jest powszechnie, że najpokupniejszym u nas a zarazem najcenniejszym towarem w eksportowym i wewnętrznym handlu trzodą chlewną jest t. zw. »świnia mięsna«, na szynki i kiełbasy, którą, zaznaczmy to zaraz, dzisiejsza ulepszona świnia angielska, bez względu jakiej byłaby ona rasy, nie jest! Tow. krak. rolnicze zamierza właśnie umożliwić i ułatwić produkcyę na szeroką skalę towaru par excellence mięsnego i to w sposób, któryby odpowiadał obecnym naszym warunkom gospodarskim wogóle, a w szczególności przystosowanym był do — bądź co bądź — intenzywnej już dziś u nas formy eksploatacyi rolnej a, co za tem idzie, hodowlanej. Czyżby taką pożądaną świnią »mięsną« miała być nasza archaiczna świnia polska?

Bynajmniej! A problemat hodowlany, jaki się tu nasuwa do rozwiązania, jest z natury rzeczy bardzo trudny; by świnia mięsna, rosła i dojrzewała tak szybko, wykorzystywała karmę tak dobrze i dawała tak wysoką wagę rzezną, jak świnie wysokiej kultury hodowlanej, tuczone głównie na sadło, jest rodzajem zootechnicznego *contradictio in adjecto!*

Tu więc miejsce zdać sobie dokładnie sprawę z tego, co właściwie rozumieć należy pod pierwszą, i czem ona różni się morfologicznie i fizyologicznie od tych ostatnich?

Otóż świnia mięsna odznacza się przedewszystkiem dobrym rozwojem mięśni, to jasne! Aby zaś zwierzę mogło nabyć tę własność, tak co do rozmiarów, jak i jędrności swej muskulatury, musi rozwijać się i dojrzewać stosunkowo pomału, na karmie nie nadto szczodrej, ale obfitującej dostatecznie w związki odżywcze białkowe i sole mineralne, przy czem ruch w znaczenej mierze, t. j. pewne natężenie fizyczne mięśni, jest dlań potrzebą nieodzowną.

Tak też była chowaną dawniej nasza świnia polska, znana w dwóch odmianach: długo i krótko uchej; owa płaska

o karpiowatym i szczeciniastym grzbiecie, długiej głowie i wysokich nogach, z charakterystycznemi »wisiorkami« u podgardla. Ona to pochodząc z prostej linii od współczesnego jej dzikiego protoplasty (czego dowodem filogenityczne pręgi, występujące tak często na pierworodnej sukience u jej potomstwa) dzieli z nim nie tylko szczegóły swej osteologicznej budowy (14 kręgów piersiowych i 6 a często 5 tylko lędźwiowych), ale poniekąd żyła też i jego obyczajem: głównie na bukwie, żołędzi i grzybach leśnych, lub też na wyoranych z ziemi ryjem korzonkach, liszkach i robakach, a nadto podkarmiała się tu i owdzie odpadkami z kuchni i obory, na wiosnę i w lecie młodą »cheptą« a po trosze cudzem często zbożem lub ziemniakami, w szkodzie; no i wreszcie czem »matka natura« po zaułkach i śmietnikach gościnne dla niej zastawiała stoły... bo będąc bardzo »wszystko-żerną«, wybrednością się nie odznaczała nigdy, a cały krągły rok żerowała pod niebem! Więc też dorównywała zwykle dzikowi swą »figurą«, żelaznem zdrowiem i niesłychaną odpornością organizmu na choroby i wszelkie szkodliwe wpływy klimatu, a niekiedy, niestety i temperamentem... Płodność jej była wielka, ale dojrzewała oczywiście bardzo późno; tuczyła się też trudno i to dopiero w późniejszym wieku, dając towar opasowy o niskiej wadze rzeznej (60—70% wagi żywej), ale wybitnie mięsny: to jest, ogromne ciemno-czerwone i grubowłókniste szynki, z rzadka tylko marmurkowane nitkami tłuszczu, dalej mnóstwo innego mięsiwa z przedniej partyi na kiełbasy itp. wędliny i wreszcie dobrą, bo twardą i ziarnistą słoninę, a mało tylko sadła.

Dla kontrastu przypatrzmy się teraz ulepszonej, bo »przechodowanej«, dzisiejszej świni angielskiej. Pochodzi ona z krzyżowania dawnej krajowej świni angielskiej (podobnej zupełnie do polskiej) najpierw wątłą, wydelikaconą i jałową świnią romańsko-neapolitańską a następnie świnią indochińską, owym monstrualnie zdegenerowanym produktem przeszło trzydziesto-pięcio wiekowej excentrycznej kultury hodowlanej dalekiego Wschodu, która przysporzyła jej wprawdzie 1 krąg piersiowy i 1 lędźwiowy, wydłużając w ten sposób niepomiernie jej partyą środkową, ale za to odebrała jej kości i mięśnie, napełniając w zamian cienką i gołą jej skórę wnętrznościami i bezmiarem miękkiego, łatwo topliwego sadła; to jedno i drugie jest przysmakiem nie lada dla Chińczyka. Ulepszona w ten sposób (w różnym stopniu egzotyczną krwią) dawna świnia angielska zyskała przedewstkiem na dojrzewaniu znacznie wcześniejszem, na własności doskonałego wykorzystywania karmy (o 70% więcej, niż np. świnia pospolita polska) i na wadze rzeznej (80—90% w. żyw.); zmieniła się też zupełnie pod względem swej budowy, przybierając kształt walca, ostro od tyłu i od przodu ściętego, przed którym sterczy tylko krótki ryj mopsowaty, pod którym widnieje czworo cieniutkich i tak krótkich odnóży, że dobrze spasiona świnia brzuchem wlecze po ziemi, albo i wcale chodzić nie może... Mięso z niej jest na poły przerosłe tłuszczem, anemicznie blade, słonina miękka; szynki bardzo grube wprawdzie, ale krótkie i wązkie, a reszta sadło, sadło, sadło...

Tak wyglądała świnia angielska: w teoryi ekonomiczny cud świata i arcydzieło sztuki hodowlanej, a w praktyce?

Nie ujmując jej nic z zalet, słusznie wysoko cenionych, musi jednak przyznać każdy hodowca praktyczny, że ideałem świńskim (jak się raz pewien mój uczeń przy egzaminie wyraził) przecież ona nie jest. Mało płodna, na wszelkie wpływy zewnętrzne niesłychanie wrażliwa, łatwo ulegająca najróżniejszym chorobom, tak epizoicznym (pomor, ospa, czerwonka, choroba racieczna itp.) jak i indywidualnym (skrofuły, rachitis, anemia i i.) Nadto w karmie wybredniejsza, a chociaż dojrzewa i tuczy się niesłychanie szybko, to wyrasta mało (dziś już np. t. zw. »wielkie« Yorkschiry znikły zupełnie z naszego planety: a to nie żeby chów ich zarzucono, tylko poprostu skarlały one skutkiem degeneracyi) — a zwłaszcza w tych partyach, na których osadza się mięso, gdyż zad u nich

---

Pogadanki ekonomiczno-rolnicze.

II.

Zielone Święta nie zadały w tym roku kłamu swej odwiecznej nazwie. Zielono wszędzie. Z wiosną nadzieje rosną!

Na pociechę rolnikowi spadły w ostatnich dniach obfite deszcze, a w dodatku ciepłe, z towarzyszeniem grzmotów, które w tym roku nie były »polowaniem na stodoły«, jak je mój dawny krotochwilny sąsiad nazywał, twierdząc przytem, że dyabelnie tego »górnego sportu« nie lubi. Mamy więc do zapisania — rzadko zdarzający się dla gospodarzy — pomyślniejszy nieco wypadek, a mianowicie, że w niebiesiech mieszkający inspektor kultury idzie na rękę nietylko usiłowaniom swego ziemskiego kolegi, ale i licznemu gronu zebranych przed paru dniami na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego członków.

Zgodnie stwierdzają tak uczestnicy jak i prasa, że takiego zebrania i takiego ożywienia, jak to, które widzieliśmy przed paru dniami, roczniki Towarzystwa dawno nie pamiętają. Dodatni to objaw, wskazujący na obudzenie się z letargu, a liczniejszy niż zazwyczaj zjazd dowodzi uznania: raz zasady wspólnej pracy, powtóre uczucia, że prezydyum obecne umie i chce wydatnie pracować. Pod tym względem dwóch zdań być nie może i niema; instytucya ma niezwykłej miary przewodnika.

Nie byłbym zawodowym gospodarzem, gdybym kreśląc te słowa w kilka dni po odbytym zjeździe nie poświęcił mu paru uwag; referaty bowiem, dyskusya i cały przebieg narad były wyrazem ogólnych potrzeb, a i »bolączek« zarazem; reasumują zatem wszelkie desideraty; a że wypowiedziane w dodatku przez czoło zawodowych rolników i fachowych ekonomistów, więc bez wrażenia pozostać nie mogą.

Honorowe miejsce zajęła debata nad kanałami. Wielu z nas pierwszy raz może miało sposobność usłyszeć i widzieć jak takie drogi wodne przy dzisiejszym postępie technicznym wyglądają. Na mnie osobiście robiło to wrażenie przypinania »kwiatka do kożucha«.

W kraju, jak nasz, gdzie nieraz ze wsi do wsi przejechać nie można, bo drogi niema, gdzie dziesiątki mil pozbawionych jest możności korzystania z najprymitywniejszej kolei żelaznej, bo także jej niema, budowa bardzo misternego kanału, o śluzowym, lub innym systemie — gdzie jak na miednicy po równi pochyłej statki z jednego kanału do drugiego mają być przewożone — budowa kosztownej wodnej komunikacyi i to wzdłuż bardzo ruchliwej linii kolejowej (dawniej Karola Ludwika) przedstawia się jak wsadzenie angielskiego wyścigowego siodła na chłopską chabetę z żądaniem by galopowała za dobrze żywionym i wytrenowanym już anglikiem.

Powiedziano nam wprawdzie przez usta, świeżo laurem obrońcy ozdobionego posła parlamentarnego, że zaniedbanie chwili sposobnej przy ogólnych uchwałach w tym kierunku ciężko

jest zwykle dość krótki i węższy od przodu. Wreszcie produkt rzezny jest — jakby niemiec określił — »minderwärtig«, bo dla europejskiego podniebienia za mdły i wogóle za tłusty. Włókna mięsne, skutkiem wczesnego dojrzewania tej świni, naturalnej skłonności do tycia i niesychanie flegmatycznego jej temperamentu, pogardzającego wszelką zbyteczną emocyą, ulegającą atrofii i patologicznemu stłuszczeniu: stąd klejka flakowatość i chorobliwa bladość mięśni. Co gorsze, że te ujemne strony »szlachetnej« — jak się niektórzy grzesznie wyrażają — świni angielskiej, będąc schedą dziedziczną po ich przodkach chińskich, stale się potęgują, stwierdzając tem tylko hodowlany aksyomat o niesłychanej prepotencyi, tkwiącej w starożytności i w czystości krwi. Wszak świnia indo-chińska, to *„vollblut“ nec-plus-ultra*, o rodowodzie nieskazitelnym przez kilka tysięcy generacyi wstecz! Fakt wyż wspomniany dowodzi także drugiego jeszcze pewnika: mianowicie, jak dalece wszelki samochów w półkrwi jest trudnym! Wielki Yorkschire, posiadający niegdyś krwi chińskiej stosunkowo najmniej, przedzierżga się w naszych oczach w średniego, który powstał z pierwszego i ze świnki Yorkshire małej; ten zaś staje się coraz podobniejszym do tej ostatniej, mającej *ab ovo* krwi egzotycznej najwięcej: a wszystko to bez inokulacyi dodatkowej tejże krwi obecnie. — Przeciwnie! Wszak ów zwrot niedawny w chowie świń angielskich do normalniej wykształconych ryjów — nie polega ani na modzie, ani nawet na uwzględnieniu jedynie funkcyonalnej czynności odnośnego organu, aby go od dalszego i rzeczywiście szkodliwego dla zwierzęcia ocalić zwyrodnienia: ale symbolizuje niejako głębiej w jego naturę sięgające aspiracye hodowlane, bo powrót do prymitywniejszego a za tem mniej »szlachetnego«, to znaczy mniej sztucznego a więc naturalniejszego jego typu! Bacznym bowiem spostrzegaczom udało się wyśledzić widoczny związek między kształtem ryja a całą konstytucyą zwierzęcia i przekonać się, że zdeformowany do kalectwa niemal pysk świni — świadczy również o zdegenerowanym jej organizmie — i *vice versa* — na co by może i nasi hodowcy baczniej uwagę zwracać raczyli! Faktem jest wreszcie niezbitym, że o dobre w całem tego słowa znaczeniu większe Yorkshiry co raz jest wogóle trudniej — ba, ale i odmiany świń, przez samochów produktów półkrwi otrzymane i wrzekomo rasowo ustalone, ulegają temu samemu losowi — a właśnie dowiaduję się z ust bardzo kompetentnych w tej mierze*), że w Miśnii słynne świnie tamtejsze (*Meissner-Schlag*) zdegenerowały się same przez się — w kierunku oczywiście ku typowi chińskiemu, względnie angielskiemu — do tego stopnia, że zaczynają je tam teraz »poprawiać« materyałem o znacznie niższej kulturze hodowlanej, jaki tu i owdzie jeszcze u włościan tamtejszych napotkać się zdarza — a więc świnią krajową! Czyż to nie wskazówka dla nas?

Wszak i my od kilku już dziesiętek lat krzyżujemy nasze chlewnie rodzime importowanym materyałem rozpłodowym wyłącznie prawie angielskim i krzyżujemy je coraz częściej, szerzej i raźniej dochodząc do mięszańców często krwi bardzo wysokiej! Świnia zaś polska znika w miarę tego z chyżością przyspieszoną: raz właśnie z powodu, iż cenniejszy produkt, z krzyżowania powstały, chować jest ekonomiczniej, a więc każdy hodowca — mały czy wielki — mieć go się stara; powtóre zaś jeszcze i dla tego, że wyparta w ten sposób z okolic i gospodarstw dla chowu świń wogóle odpowiedniejszych, zachowała się dotąd tylko tam jeszcze, gdzie albo gospodarstwo hodowlane stoi niezmiernie nisko, albo gdzie warunki chowu są względnie najgorsze; skutkiem czego w pierwszym razie nikczemnieje ona stopniowo w braku inteligentnego postępowania w selekcyi materyału rozpłodowego, a w drugim nędznieje poprostu z głodu. Dość spytać się o to naszych zgonników, aby się rzetelnej prawdy dowiedzieć o tym względzie,

*) P. Wiceprezesa Karola Czecza z Bierzanowa.

na Galicyi odbić by się mogło i że konstelacya polityczno-ekonomiczna jest tego rodzaju, że musimy i my kanały budować, choćby dlatego, aby współcześnie regulacyę rzek otrzymać. Trudno sąd o tem wydać, nie będąc wtajemniczonym w pokątne narady i obietnice, jakich obecny prezydent gabinetu tak hojnie, a przytem tak tajemniczo udziela. Odnosi się wrażenie, że z podobną grą mamy do czynienia, jaką od wieków praktykują Don-Juani wiejscy i inni, obiecując małżeństwo, aby uwiódłszy do ołtarza nie doprowadzić... Oby tak nie było; widząc jednak jak rzucono cały projekt nieprzygotowany, mam to przekonanie — i wielu je podziela — że to było prostym praktycznym środkiem uspokojenia wzburzonych żywiołów parlamentarnych, było tą czerwoną chustką rozjuszonemu bykowi przez torreadora w oczy ciśniętą, aby go chwilowo oślepić i tem łatwiej później cios zadać. Ostatecznie cel osiągnięty został!

Wprowadzono na stół parę ustaw, dyskutowano nad niemi, uchwalono nawet! Krysis minęła, choremu życie przedłużono piżmowymi kanałami i cel osiągnięty. Inna jednak kwestya, czy uznając zasadę: »cel uświęca środki« — choć tym razem nie szkodliwe — dać się nadal porywać ułudnej fantazyi? Ogół uczestników walnego zebrania Towarzystwa rolniczego dał wyraz przekonaniu, że jasno rzeczy widzi, że niezahypnetyzowany przez trzymającego lejce państwowe, a specyalistę w tym kunszcie, wyrobił swe zdanie na logice oparte, a nieco może sprzeczne z krajową w Wiedniu reprezentacyą.

Nie zaszkodzi przypomnieć, że kanały w naszym ostrym klimacie mogą być zdatne do użytku zaledwie przez pół roku. Fakt ten niesłychanie jest ważnym, a we Francyi np. i zachodnich Niemczech nie potrzebują się w tym stosunku z nim liczyć. O ile trudniej oprocentować kapitał wydany na kanał, szosy, lub kolej wzdłuż tegoż budowane (dla pociągu statków) i administracyę, tam gdzie od listopada nieraz do maja lód żelazną obręczą wszystkie wody ściśnie. Czy którykolwiek z nas będzie mógł ze swem zbożem przeczekać na ten tańszy rodzaj frachtu? Czy nie będzie się zmuszonym wszystko w dalszym ciągu w zimie eksportować kolejami żelaznemi, a węgiel, którego przeważnie w zimie potrzebujemy także koleją w zimie sprowadzać? Te i tysiączne inne wątpliwości nasuwają się zaśniedziałemu może rolnikowi, ale czującemu, że jeżeli dla uspokojenia politycznego każą mu nowe podatki płacić (tak jak dawniej w tym samym celu wojny prowadzono), to on zadaje sobie pytanie: czy go stać na to? W Galicyi, w tym kraju najbiedniejszym z biednych, mniemamy zgodnie, że i wszyscy prawie mowcy zabierając głos w tej materyi przekonanie takie wypowiedzieli.

Nie mniejsze zainteresowanie obudził projekt izb rolniczych. Szkoda wielka, że projektodawca nie mógł sam być obecnym, by wygłosić i później bronić swej myśli, bo rzecz, która obiecywała być »na ostro przyprawiona« straciła na werwie i chwi-

a mogliby o tem coś powiedzieć i pp. Inspektorowie hodowlani obu naszych kraj. Towarzystw rolniczo-gospodarskich, którym poruczono trudne zaiste zadanie zaopatrzenia nowo powstałych chlewni zarodowych dla rasy polskiej w odpowiedni materyał rozpłodowy..

Lecz może mi ktoś na tę jeremiadę z uśmiechem odpowie, że nie ma czego tak dalece żałować; wszak przecież sam o parę kolumn wstecz scharakteryzowałem naszą kompatryotkę dość niepochlebnie, zwłaszcza pod względem ekonomicznym — a ekonomia, w dzisiejszych czasach, to grunt!

Otóż istotnie dalekim jestem od tego bardzo, aby może chcieć »od zielonego stolika« przeforsowywać na wielką skalę produkcyę świń polskich na eksport w naszych gospodarstwach wiejskich! Twierdzę jednak stanowczo, że prędzej lub później bez niej się nie obędziemy, jeśli mamy się utrzymać z naszym towarem na rynkach wielkoświatowego handlu. A że potrzebę tę pierwsze Tow. rolnicze krakowskie przewidziało i dla zadość uczynienia jej poczyniło odpowiednie kroki, w tem leży bezsprzecznie wielka jego zasługa. Bo to nie »patryotyczna« (sic!) mrzonka żadna, ani prowincyonalny szowinizm, — ale ekonomiczna i zootechniczna konieczność. *(Dokończenie nastąpi).*

Zboże w gospodarstwie światowem.

Według materyałów do ankiety o handlu terminowym

zestawił

Dr. Tadeusz Kudelka.

VII. Międzynarodowy handel innemi zbożami i mąką.

W przeciwieństwie do pszenicy handel żytem ma raczej charakter handlu sąsiedzkiego między kilku stykającymi się krajami północnej i wschodniej Europy.

W ciągu bowiem lat 1878—1896 roczny przywóz żyta do Europy z za morza, t. j. wyłącznie ze Stanów Zjednoczonych tylko 4 razy przekroczył ilość 1 mil. mct. a 7 razy nie dochodził nawet 100 tys. mct. Dopiero w latach 1897 i 1898 podskoczył on nagle na 2·2 i 3·0 mil. q. W handlu tym nie biorą zupełnie udziału kraje południowe, ani W. Brytania i Francya.

Największe ilości żyta wysyła Rosya, resztę zapotrzebowania uzupełniają kraje bałkańskie zwłaszcza Rumunia, której eksport wacha się między około 1—2 mil. q.

Wywóz z Rosyi wynosił rocznie (resp. w przecięciu):

w r.	1861	2·9	mil. mct.
» »	1871	5·4	» »
» »	1872—1878	12·1	» »
» »	1879	16·7	» »
» »	1880—1884	8·8	» »
» »	1885—1887	12·0	» »
» »	1888	17·6	» »
» »	1889—1891	12·3	» »
» »	1892	2·0	» »
» »	1893	5·3	» »
» »	1894—1898	12·8	» »

Spadek wywozu w latach 1892—1893 spowodowany został wojną cłową z Niemcami. Podczas gdy w latach 1870-tych eksport żyta dorównywał niemal wywozowi pszenicy, to w drugiej połowie ostatniego dziesięciolecia wracając do tychsamych co wtedy rozmiarów wynosił zaledwie $^1/_3$—$^2/_5$.

Austro-Węgry wywoziły aż do r. 1883 po $^1/_2$—$^3/_4$ mil. q żyta do Niemiec; po zaprowadzeniu ceł ochronnych, eksport upadał a po ich podwyższeniu w 1893 ustał prawie zupełnie. Dowóz zaś żyta dorównywujący przedtem mniejwięcej wywozowi, w latach ostatnich stanowczo wziął przewagę, dochodząc w 1898 do 2·3 mil. q (z Rosyi, Rumunii i w ostatnich czasach z Niemiec).

Ogółem wynosiły nadwyżki (w mil. mct.):

	wywozu	przywozu
w okresie 1869—1882	4·0	4·2
» » 1883—1889	0·5	9·1

Temsamem stanęły Austro-Węgry i co do żyta w rzędzie krajów importujących.

Głównym rynkiem zbytu żyta są Niemcy, których eksport od 1870-tych lat zmiejszał się bezustannie podczas gdy dowóz mimo zwiększonej produkcyi wcale się nie obniżył. Mianowicie wynosiły w przecięciach rocznych w mil. mct.:

w latach	wywóz	dowóz	nadwyżka dowozu
1870—1874	1·4	6·3	4·8
1875—1879	1·5	10·8	9·3
1880—1884	0·1	7·3	7·2
1885—1889	0·02	7·4	7·4
1890—1894	0·1	6·3	6·2
1895—1899	0·9	8·6	7·8

Podniesienie się wywozu po r. 1894 tłómaczy się zaprowadzeniem ułatwień cłowych, przez zniesienie dowodu tożsamości. Dostawcami żyta dla Niemiec są: Rosya (w $^3/_4$), Stany Zjednoczone i Rumunia, która zupełnie wyrugowała import austro-węgierski.

Niderlandy podobnie jak pszenicą prowadzą także i żytem duży handel tranzytowy, mając dowóz dochodzący 4—5 mil. mct. z czego około połowa zostaje w kraju. Podobnie też i Belgia, acz w mniejszych rozmiarach, dowozi i wywozi żyto, zatrzymując około $^1/_2$ mil. mct. dla siebie. Wreszcie z państw Skan-

lowo pogrzebioną została, nie powiem, aby bez honoru, bo pomiędzy innemi pyszną mowę — ale nie w obronie — wygłosił przy sposobności prof. Milewski.

Na zaznaczenie zasługuje fakt, czysto praktyczna dyskusya i może najwięcej zajmująca wywiązała się nad drenowaniem. Wskazuje to, że ogół rolników przyszedł do przekonania, iż dobrze jest mieć kanały. ale jeszcze lepiej koleje; dobre są traktaty handlowe — nawiasem mówiąc stale niedotrzymywane — ale na pierwszem miejscu stoi sprawa produkcyi i większej wytwórczości naszych zimnych przeważnie i zbyt mokrych ziem.

Rezolucye w tym kierunku uchwalone, bardzo daleko poszły, zdania były zgodne, dopełniały się jedynie, a im więcej postanowiono od rządu się domagać, im kto dalej idący projekt postawił, tem szerszy zyskiwał aplauz. Miejmy nadzieję, że z tym symptomatem sfery miarodajne liczyć się winny i będą. Można powiedzieć, że na drenowaniu oparto nadzieje nasze, a nie obeszło się przy tej sposobności bez ostrej przygany instytucyi, która w pierwszym rzędzie powinna była melioracye gruntowe ująć w swe ręce, a pochwały dla innej, która prowadzi ten dział chwilowo ze stratą nawet, ale z ogólnym pożytkiem i zadowoleniem.

Stanisław Moraczewski.

dynawskich importują rocznie: Dania około $^1/_2$—1 mil. q, Szwecya 1—1$^1/_2$ mil., Norwegia 1$^1/_2$—2 mil., Finlandya zaś około 300 tys. q.

W stosunku do światowej produkcyi żyta ilości jego znajdujące się w obrocie międzynarodowym stanowią mniej niż $^1/_{16}$.

Handel jęczmieniem i słodem przybrał w ostatnich latach bardzo znaczne rozmiary i przewyższył nawet handel żytem w wysokim stopniu.

Głównym eksportem jest Rosya, której wywóz podniósł się z 2 mil. w 1880 na przeszło 14·5 mil. q w 1897, dosięgnąwszy nawet w 1894 wysokości 24·4 mil. q. Eksport Rumunii wachał się w 1884—1897 około 2—4 mil. q.

W Ausro-Węgrzech jest jęczmień jedynem zbożem wykazującem niezmiennie ciągły wzrost wywozu — oprócz tego w bezustannym wzroście znajduje się eksport słodu. Gdy w latach 1875—1876 nadwyżka wywozu jęczmienia i słodu razem wynosiła około 2 mil. q, to w ostatnich latach dosięgła ona 3—4 mil. q jęczmienia i z górą 1$^1/_2$ mil. q słodu.

W rzędzie krajów wywożących jęczmień pojawiły się także i Stany Zjednoczone, których wywóz wachał się do r. 1895 średnio około $^1/_2$ mil. q, a w 1897 podskoczył nagle na 4·3 mil. aby w następnym powrócić do 2·4 mil. q. Również i Kanada zaczyna eksportować jęczmień.

Wśród krajów przywożących jęczmień zdawna pierwsze miejsce przypada W. Brytanii, której roczny import wynoszący w 1879—1881 przeszło 5 mil., dosięgnął w 1893—1898 około 11 mil., a w 1894 nawet z górą 15$^1/_2$ mil. mct. Zapotrzebowanie to pokrywają, głównie Rosya, kraje bałkańskie (Rumunia i Turcya) i Stany Zjednoczone; Dania, Niemcy, Francya i Austro-Węgry mająca w początku 1880 tych dojść znaczne dowozy do Anglii utraciły je obecnie prawie zupełnie. Niemcy które w latach 1878—1882 dowoziły rocznie po 3·2 mil. a wywoziły po 1·7 mil. q jęczmienia, straciły wkrótce swój eksport, podnosząc natomiast dowóz do wysokości około 10 mil. q w latach 1893—1897, głównie z Rosyi i Austro Węgier.

Poważny przywóz ma także i Belgia, która w ostatniem dziesięcioleciu importowała 2—3 mil., przy równoczesnym wywozie 0·4—0·7 mil. mct. W Niederlandach wzrastają zarówno przywóz jak i wywóz, wynosząc w ostatnich latach 3—4 mil., resp. około 2·4 mil. mct. tak iż przewyżka dowozu wacha się około 1—2 mil. q.

Dowóz do Francyi w ubiegłem dwudziestoleciu utrzymywał się ciągle w wysokości około 1·5 mil. q, lecz dawniej równoważył go wywóz, który w r. 1892 spadł na średnio 200 tys. mct. Wreszcie dość wielki dowóz jęczmienia, zwłaszcza w formie słodu, mają Szwajcarya, Dania (qo $^1/_2$ mil. q) i Norwegia (do 1 mil. q).

W stosunku do produkcyi obroty handlu jęczmieniem są wcale znaczne, bo wynoszą obecnie około $^1/_7$—$^1/_6$.

Przechodząc do handlu owsem, jako kraje wywożące wymienić należy: Rosyę, Stany Zjednoczone, Kanadę i kraje bałkańskie. Roczny wywóz rosyjski z 1·5 mil. q w 1857—1861 podniósł się na około 7 mil. q w latach 1877—1881 a do 10 mil. q w 1892—1896. Wywóz ze Stanów Zjednoczonych aż po r. 1890 był mało znaczny, wachając się od kilkudziesięciu do kilkuset tys. q, aż dopiero w latach 1896—1898 podskoczył nagle na 1·9, 5·0 i 10·0 mil. q. Kraje bałkańskie eksportują ogółem do 10 mil. q owsa.

Pierwszorzędnym odbiorcą owsa jest W. Brytania, której przywóz już począwszy od 1878 trzyma się na wysokości 6—8 mil. mct. głównie z Rosyi.

Drugie miejsce zajmują Niemcy, które już w 1878—1882 miały około 2 mil. q dowozu — a po pewnej obniżce w latach 1880-tych doszły w 1893—1897 do średnio 3·6 mil. q, sięgając nawet z górą 5 mil. q w 1897, a 4 mil. w 1898.

Belgia dowozi 2·5—4 mil. q, a z tego wywozi znowu 1—1·5 mil. q, tak iż 1·5—2·5 mil. zatrzymuje na własne potrzeby. Podobnie i Niderlandy od połowy przedostatniego dziesięciolecia importują po 1·5—3 mil. q owsa, z czego zaledwie 0·5 mil. zostaje w kraju. Francya przy nieznacznym wywozie ma w ubiegłem dwudziestoleciu stałą przewyżkę dowozu około 2—3 mil. q (1894 nawet 5·5 mil. q). Ciągle wzrasta dowóz szwajcarski: z 340 tys. q w 1886 na 880 tys. w 1896/1898. Szwecya miała po 1894 dość znaczny wywóz od 1—2 mil. q, potem jednak nastąpiło nagłe zmniejszenie.

Co się tyczy Austro-Węgier to od 1869 do 1893 miały zawsze przewyżkę wywozu od 200—900 tys. q, w latach zaś 1894—1894 przewyżka po stronie dowozu wynosiła średnio do 600 tys. q.

Obroty międzynarodowe owsem stanowią w stosunku do produkcyi światowej zaledwie $^1/_{14}$—$^1/_{16}$.

W handlu kukurydzą dominujące stanowisko zajmują Stany Zjednoczone, które wywoziły rocznie

w 1870—1874	7·4	mil. mct.
» 1875—1879	19·8	» »
» 1880—1889	14·5	» »
» 1890—1894	12·5	» »
» 1895—1897	41·0	» »

Eksport z Argentyny wzrastający ciągle od lat kilkunastu ulega niesłychanym wachaniom np. w 1894—1897 wynosił 0·5; 7·7; 15·7 i 3·7 mil. q. Wywóz Rumunii od 1884 wynosi średnio około 6—7 mil q, a w 1893 nawet 12·1 mil. q. Dość znaczne ilości kukurydzy wywozi reszta krajów bałkańskich, zwłaszcza Bułgarya, której eksport często przekracza wysokość 1 mil. q. Wywóz z Rosyi bywa około 2—4 mil. q, dosięgnąwszy w 1894 prawie 9·5 mil. q.

Prawie połowa tych olbrzymich mas kukurudzy idzie do W. Brytanii, która w latach 1880—1895 importowała po 12—18 mil. q a w 1896—1898 już po 27 mil. q.

Coraz więcej kukurudzy nabywają Niemcy, głównie z Ameryki. Dowóz wynosił rocznie:

w 1878—1882	2·3	mil. mct.
» 1883—1887	1·8	» »
» 1888—1892	4·2	» »
» 1893—1896	6·2	» »
1897	12·7	» »
1898	15·8	» »

Mniejszy jest dowóz do Francyi wachający się od 2—5, mil. q. Tyleż także wynosi mniej wiecej nadwyżka przywozu do Niderlandów. Włochy dowożą od $^1/_2$—1$^1/_2$ mil. q. Dania importująca przedtem po $^1/_2$ mil. q, przywiozła w 1896—1897 aż 2·2 i 5·0 mil. q.

Austro-Węgry wreszcie mimo swej znacznej produkcyi, miały w ciągu ostatnich 30 lat tylko 6 razy nieznaczne zresztą nadwyżki wywozu, a natomiast roczne przewyżki dowozu wynosiły około 2 mil. q, w 1898 nawet 6·6 mil. q.

Ilość kukurudzy dostającej się w międzynarodowy obieg handlowy można szacować na około $^1/_{10}$ światowej produkcyi.

Co się tyczy handlu pomniejszymi gatunkami zbóż to zaledwie Rosya i kraje bałkańskie wykazują cokolwiek poważniejsze obroty. Mianowicie Rosya wywozi od 100—200 tys. q

hreczki i tyleż prosa, podobnie i Bułgarya w 1880-tych latach, Rumunia zaś około 100—400 tys. q prosa. Znaczne ilości strączkowych wywożą Rosya, Egipt i Kanada. Zboża te idą głównie do W. Brytanii, która w ostatnich latach importowała średnio rocznie $2^1/_2$—$3^1/_2$ mil. q hreczki i strączkowych, oraz do Niemiec, dokąd w ostatniem dziesięcioleciu dowożono 200—300 tys. q hreczki z Rosyi i z Ameryki półn, oraz, 700—1400 tys. q strączkowych z Rosyi i z Austro-Węgier.

Nakoniec należy poświęcić kilka słów handlowi mąką, prawie wyłącznie pszenną, który zwłaszcza w ostatnich latach przybrał coraz większe rozmiary. Rej wiodą w tym handlu Stany Zjednoczone których wywóz wynosił rocznie:

w 1870—1874	3·3	mil. mct.
» 1875—1879	4·4	» »
» 1880—1884	7·8	» »
» 1885—1889	9·8	» »
» 1890—1894	13·7	» »
» 1895—1897	13·0	» »
» 1898—1899	16·0	» »

Austro-Węgry miały dawniej znaczne obroty mąką; w latach 1880-tych jeszcze około $1^1/_2$ mil. q wywozu; w ostatniem jednak dziesięcioleciu wywóz zmniejszał się ciągle i ustał prawie zupełnie, zwłaszcza po zniesieniu obrotu mlewem, który dochodził około 1 mil. q rocznie.

Natomiast Niemcy potrafią stłumić dowóz, a rozwinęły dość znaczny wywóz.

w przecięciu lat	wywóz (w mil. q)	dowóz
1878—1882	1·1	1·2
1883—1887	0·3	1·3
1888—1893	0·2	1·2
1894—1897	0·3	1·6

Wywóz mąki z Rosyi pozostaje w ciągu ostatnich 20 lat w tejsamej wysokości 1·2—1·4 mil. q, co się tłumaczy słabym rozwojem młynarstwa i wewnętrznymi stosunkami handlowymi. Zato jednak ma Rosya znaczny wywóz otrąb do Niemiec (z górą 2 mil. q rocznie). Poważną zdolność do wywozu mąki wykazała Argentyna, eksportując po latach 1895—1896 po z górą $^1/_2$ mil. q, podczas gdy w 1880-tych wywóz jej wachał się koło 50 tys. q. Taksamo i Uragwaj wywiózł w 1894 przeszło 300 tys. q, a w 1893 i w 1897 zaledwie po 115 tys. q. Przy sprzyjających więc konjunkturach, kraje te mogą odegrać poważną rolę w handlu mąką.

Wywożą mąkę także Rumunia i Bułgarya jak dotychczas w niewielkich ilościach (150—350 tys. q razem). Dość znaczny wywóz przy niemniejszym przywozie mają kolonie australskie. Natomiast Kanada jest wyraźnie krajem eksportowym.

Więcej niż połowę dostającej się w obrót mąki, pochłania W. Brytania. Import jej głównie z północnej Ameryki wynosił rocznie:

w 1878—1881	5·2	mil. met.
» 1882—1891	8·2	» »
» 1892—1895	10·6	» »
» 1896—1899	11·5	» »

czyli podwoił się z górą w ciągu 20 lat.

Francya miała w 1880 tych nadwyżkę przywozu około 200 tys. q, w ostatnich zaś latach nieznaczną przewyżkę wywozu.

Handel państw południowych Włoch, Hiszpanii i Portugalii nie ma wybitnego charakteru; raz przeważa przywóz, to znowu wywóz, w skromnych z resztą granicach. Tosamo dotyczy Danii i Belgii. Natomiast krajami importującymi mąkę są Niderlandy, których przywóz podniósł się z 200 tys. w 1878—1883 na 1300—1500 tys. q w 1896—1898; Szwajcarya (400—600 tys. q) Szwecya z Norwegią (około 1 mil. q) i Turcya (od $^1/_2$—1 mil. q. Oprócz tego z krajów poza europejskich Egipt, Algier i Kraj Przylądkowy (południowa Afryka).

Z TOWARZYSTW ROLNICZYCH.

Ogólne Zebranie Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego.

Stosownie do programu trzechdniowego zjazdu rolniczego, odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Karola Czecza w dniu 21 maja b. r. o godzinie 10 rano na sali obrad Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, VIII Ogólne Zebranie członków Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego.

Obecni pp.: hr. Andrzej Potocki, radca dworu Struszkiewicz, Stefan Konopka, Adam Fink, dr. Jan Zduń, Zdzisław Włodek, Jan Gorayski, Gustaw Szaszkiewicz, Adolf Poniński, Kazimierz Bzowski z Żerosławic i Kazimierz Bzowski z Drogini, prof. Nowak, prof. Wojciechowski, Jan Artwiński, Zbigniew Horodyński, hr. Wodzicki (iunior), F. Sandoz, dr. Stanisław Kozicki i Stefan Bojanowski, sekretarz Towarzystwa.

Prezes Towarzystwa p. Karol Czecz, zagajając posiedzenie zaznaczył na wstępie ubytek dwóch członków, i to ś. p. hr. Franciszka Mycielskiego z Wiśniowej i ś. p. Wojciecha Brandysa z Wielkich Dróg — a obecni przez powstanie z miejsc uszanowali wspomnienie i oddali cześć zmarłym wieloletnim członkom Towarzystwa. Następnie dał historyczny obraz powstania idei zajęcia się hodowlą czerwonego bydła polskiego, jak niemniej wskazał na potrzebę hodowli bydła swojskiego, krajowego, które oprócz wielu zalet posiada i te, że jako zaaklimatyzowane i jako produkt wytworzony na tutejszej ziemi ma te własności, że jest odporne na miejscowe warunki klimatyczne, a będąc niewybrednym w paszy, zużytkowuje takową bez porównania lepiej jak bydło ras zagranicznych, które nie znalazłszy u nas odpowiednich warunków wychowu, zatraca te cenne zalety i przymioty, któremi się odznaczało w swojej ojczyźnie. Pomimo, że w ostatnich latach choroba zakaźnego poronienia u krów, zawleczona do nas z Zachodu w niektórych oborach zarodowych czerwonego bydła polskiego wielkie porobiła szkody, to jednak hodowla bydła krajowego rozwija się i postępuje naprzód, tak pod względem wyrównania, jak i co do zwiększenia się wagi cieląt, a nawet i co do większej mleczności tak sztuk pojedynczych, jak i całych obór, zwłaszcza tam, gdzie zarazy nie było, lub gdzie choroba dawniej już ustąpiła.

Po przemówieniu prezesa zdał sekretarz Towarzystwa p. Stefan Bojanowski obszerne sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1901. Ze sprawozdania tego wyjmujemy kilka ustępów.

W roku 1900 odbyło się jedno Ogólne Zebranie członków Towarzystwa hodowców i to d. 29 maja. Wydział odbył w roku ubiegłym 3 posiedzenia, a mianowicie: I-sze d. 14 stycznia w Jodłowniku, II-gie d. 29 maja w Krakowie i III-cie dnia 16 lipca również w Krakowie.

Cały — poważny — szereg spraw dotyczących hodowli czerwonego bydła polskiego i agend Towarzystwa hodowców załatwiony został w roku ubiegłym częścią prezydyalnie, do czego Prezydyum uchwałą zeszłorocznego Ogólnego Zebrania upoważnionem było, częścią na posiedzeniach sekcyi hodowlanej Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, pod którego opieką pozostaje Towarzystwo hodowców, a którego większa ilość członków jest zarazem członkami Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego.

Po koniec 1900 roku Towarzystwo hodowców liczyło 63 członków. Wydział Towarzystwa wybrany 5 czerwca 1898 r. na trzy lata składał się z pp.: Karola Czecza prezesa, Stefana Romera wiceprezesa, oraz członków Wydziału pp.: Stefana Ko-

nopki, Mikołaja hr. Reya, dr. Jana Zdunia i inspektora Sandoza.

W myśl uchwały zeszłorocznego Ogólnego Zebrania i w myśl okólnika Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego z roku 1899 z dnia 9 kwietnia L. 1049 upoważnione do tego Prezydyum przyznało, a kasa Towarzystwa wypłaciła z funduszów subwencyjnych 40% na ulgi przy zakupnie buhai czerwonej rasy polskiej w kwocie 2841 kor. 29 hal. tym Towarzystwom rolniczym okręgowym jak i stronom prywatnym, które zakupno buhai przeprowadziły za pośrednictwem Wydziału Towarzystwa hodowców i z pomocą jego inspektoratu hodowlanego. Na wydatek ulg 40%-towych wyż wspomnianych preliminowało zeszłoroczne Ogólne Zebranie na wniosek Wydziału kwotę 6400 kor., z których w r. 1900 wydano tylko 2841 kor. 29 hal., kwota zatem 3558 kor. 71 hal. została nie zużytą.

Związki hodowlane włościańskie znajdowały się w r. 1900 pod ścisłą kontrolą Wydziału Towarzystwa hodowców w ten sposób, że:

I Włościański Związek hodowlany jodłownicki lustrowany był przez p. Kazimierza Bzowskiego z Żerosławic;

II Włościański związek hodowlany wilamowicki lustrowany był przez p. Adolfa Ponińskiego z Kobiernic; wreszcie

III Bydło subwencyjne czerwonej rasy polskiej umieszczone w powiecie nowotarskim znajdowało się jak lat ubiegłych tak i w r. 1900 pod kontrolą p. Józefa Grabowskiego z Nowego Targu.

Powyżej wspomniani trzej panowie przez Wydział Towarzystwa do lustrowania obór związkowych wybrani i do składania sprawozdań z odbytych czynności obowiązani zostali.

Zeszłoroczne Ogólne Zebranie poleciło Wydziałowi, aby z wiosną 1900 roku urządził w Krakowie „Targ na bydło rozpłodowe czerwonej rasy polskiej".

Ponieważ choroba zakaźnego poronienia krów dotknęła w latach ostatnich niektóre obory zarodowe bydła czerwonej rasy polskiej — to chociaż chorobę tą można uważać za wygasłą — Wydział nie chcąc brać na siebie żadnej odpowiedzialności za przypadkowe nawet poronienie i nie chcąc się narazić na ewentualny zarzut lekkomyślnego postępowania, postanowił urządzenie targu na wiosnę 1901 roku dać do zbadania specyalnej komisyi, która też na wniosek Wydziału Towarzystwa hodowców przez Komitet Tow. roln. krakowskiego w tym celu 25-go stycznia 1901 r. zwołaną została. W konferencyi tej wzięli udział pp.: Karol Czecz, Adam Fink, dr. Milieski, dr. Rutowski i prof. dr. Nowak.

Komisya po nader pouczającym wykładzie prof. dra Nowaka jak niemniej po uwagach porobionych przez praktycznych rolników na konferencyi będących, powzięła następującą rezolucyę:

„Chociaż chorobę epidemicznych poronień krów uważać można za wygasłą, to jednak ze względu na to, że okres zaraźliwości jeszcze nie upłynął, komisya odradza urządzać targ na bydło rozpłodowe w r. 1901 celem uniknięcia wszelkiej sposobności, któraby dogorywającą zarazę na nowo wzniecić mogła".

Wobec takiego orzeczenia komisyi Wydział widział się zmuszonym odroczyć urządzenie targu na bydło rozpłodowe czerwonej rasy polskiej, do wiosny 1902 r.

W roku 1900 odbyła się wystawa czerwonego bydła polskiego w Szczyrzycu dnia 7 lipca i w Jodłowniku dnia 27 listopada premiowanie bydła tej rasy, będącego własnością członków włościańskiego związku hodowlanego jodłownickiego. Tak wystawa szczyrzycka jak i premiowanie bydła związkowego w Jodłowniku dały obraz postępu, jaki zrobiono w ostatnich czasach na polu podniesienia hodowli bydła krajowego.

Ponieważ okazała się potrzeba fachowo napisanej broszury, któraby strony interesowane w dokładny sposób informowała o pochodzeniu, formach, przymiotach i użytkowości bydła czerwonej rasy polskiej, jak niemniej o najracyonalniejszym kierunku jego hodowli, przeto Wydział uprosił prof. dra Adametza w Wiedniu o napisanie takiej broszury. Praca ta drukuje się już od stycznia 1901 r. w „Wiener Molkerei Zeitung", a skoro całość drukiem ukończoną zostanie, Wydział Towarzystwa hodowców postara się o przetłómaczenie jej na język polski przez osobistość fachowo do tego ukwalifikowaną.

Ogólne Zebranie przyjąwszy do wiadomości powyższe sprawozdanie na wniosek p. Adama Finka z Komornik podziękowanie Wydziałowi za jego czynności w r. 1900.

Jak corocznie, tak i teraz Wydział przedłożył Ogólnemu Zebraniu do zatwierdzenia następujący preliminarz wydatków na rok 1901:

I Fundusz własny Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego pozostaje w r. 1901 nienaruszonym;

II Fundusz natomiast subwencyjny ma w r. 1901 pokryć następujące wydatki:

a) Zakupno budai	3000 koron
b) Ulgi procentowe przy zakupnie buhai czerwonej rasy polskiej, zakupywane przez Wydziały Tow. roln. okręg i przez strony prywatne za pośrednictwem Wydziału Towarzystwa hodowców . . .	3000 „
c) Pensya inspektora	600 „
„ sekretarza	300 „
d) Druki i wydatki nieprzewidziane .	167 „
Razem	7067 koron

Wydział preliminował na rok 1901 wydatek na zakupno buhai 3000 koron i tyleż na wypłacić się mające ulgi procentowe przy zakupnie buhai czerwonej rasy polskiej; kwoty te oznaczonne zostały w takiej wysokości a nie większej dlatego, że nie ma się jeszcze tej pewności, czy Sejm załatwi przychylnie petycyę Towarzystwa hodowców z d. 27 lipca 1900 r. o przyznanie na r. 1901 subwencyi krajowej w kwocie 4000 kor. na dalsze popieranie hodowli czerwonego bydła polskiego. Jeżeli powyżej wspomniana petycya dozna w Sejmie załatwienia przychylnego, to fundusz subwencyjny Towarzystwa hodowców wystarczy na pokrycie wydatku 5000 koron przy zakupnie buhai, jak również pokryłby wydatek w tej samej wysokości przy wypłacie ulg procentowych tym petentom, którzyby buhaje czezerwonej rasy polskiej w r. 1901 zakupywali za pośrednictwem Wydziału Towarzystwa hodowców.

Ogólne Zebranie zatwierdziło powyżej przodstawiony preliminarz wydatków na rok 1901.

Po przyjęciu do wiadomości przedłożonego przez p. Stefana Bojanowskiego sprawozdania kasowego za r. 1900, wykazującego w d. 13 grudnia 1900 remanent:

a) w funduszu własnym kwotę 1001·04 koron

b) „ „ subwencyjnym 1067·07 „

Ogólne Zebranie wybrało dla skontrolowania kasy, przejrzenia ksiąg i porównania ich z alegatami pp.: Kaź. Bzowskiego z Drogini i Zdzisława Brzezińskiego z Łazan; panowie ci przeprowadziwszy skontrum kasy postawili wniosek o udzielenie absolutoryum Wydziałowi, który to wniosek jednogłośnie przyjętym został.

Referat p. Stefana Romera „O sposobach podniesienia mleczności u krów czerwonej rasy polskiej" odpadł z porządku dziennego z powodu nieobecności na posiedzeniu referenta, który nieobecaość swą usprawiedliwił.

W końcu Ogólne Zebranie uchwaliło następujące wnioski:

I. Ogólne Zebranie poleca Wydziałowi, aby komisya składająca się z pp. Stefana Romera, dra Jana Zdunia i inspektora Feliksa Sandoza opracowała nowy projekt udzielania ulg procentowych przy zakupnie buhai subwencyjnych czerwonej rasy polskiej tak przez Wydziały Tow. roln. okręgowych, jak i przez strony prywatne;

II. Ogólne Żebranie poleca Wydziałowi, aby komisya złożona z pp.: Stefana Romera, Adolfa Ponińskiego i inspektora Feliksa Sandoza zajęła się sprawą lepszego zorganizowania włościańskiego związku hodowlanego jodłownickiego.

Obie powyżej wspomniane komisye mają po ukończeniu pracy przedstawić konkretne wnioski Wydziałowi Towarzystwa hodowców.

III. Ogólne Zebranie poleca, aby przyznawanie ulg procentowych przy zakupnie buhai czerwonej rasy polskiej za pośrednictwem Wydziału przez zgłaszających się o ulgi petentów załatwiane bywało prezydyalnie.

IV. Ogólne Zebranie poleca Wydziałowi nabycie w r. 1901 kilku buhajów z typu bydła czerwonego, któreby odpowiadały wymaganiom hodowli w kierunku szybkiego uszlachetnienia i osiągnięcia większej mleczności u bydła czerwonej rasy polskiej. Umieszczenie tych buhai pozostawia się Wydziałowi z tem nadmienieniem, że hodowcy, którzy buhaje otrzymają przyczynią się do nabycia buhai w połowie ceny zakupna.

V. Ogólne Zebranie poleca wydziałowi zakupić w r. b. 6—10 buhajków typu bydła czerwonej rasy w wieku $^1/_2$—1 roku i oddać je jednemu, lub dwom (w tym wypadku 3—5 buhajków w okolicę górską i tyleż w równinach) przez Wydział wybranym hodowcom celem odpowiedniego wychowu.

Na tem obrady zakończone zostały, a prezes posiedzenie zamknął.

Stefan Bojanowski.

KRONIKA POSTĘPU w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego.

Pożyteczność wron, kruków i gawronów. Nad rozwiązaniem tej kwestyi pracował prof. Rörig, a rezultaty swych badań opublikował niedawno w niemieckich pismach. Doświadczenia Röriga opierały się na badaniu zawartości żołądka 3259 kruków i wron i 1500 gawronów.

Próby z żywieniem wykazały, że wrona potrzebuje dziennie 20 gr. suchej substancyi w czem 0·7 roślinnej, a 0·3 zwierzęcej. Przyjąwszy dzienną ilość pokarmu wrony na 35 gr., dochodzi Rörig do rezultatu, że 3259 wron zjada rocznie ilość zboża wartości 18·000 marek.

Szkody w innym kierunku wyrządzone przez takie stado przez tępienie młodych zajęcy, kuropatw etc. wynoszą według obliczań okrągło 29·100 marek, czyli, że cała szkoda jaką się ponosi przez wymienioną ilość wron szacowaćby można na 47.000 marek, co w obliczeniu na sztukę wyniesie 14·04 m.

Pożyteczność wron jest daleko trudniejsza do obliczenia. Ta pożyteczność polega na tępieniu myszy i owadów szkodliwych, szczególnej gąsiennic ziemnych i drutowców (Drahtwurm). Przyjmując że 1 drutowiec zniszczy podczas swego rozwoju 10, gąsiennica ziemna 20, a mysz polna wraz z potomstwem 1000 roślin, dochodzi Rörig do obliczenia że liczba 3259 wron, niszcząc te szkodniki przysparza rolnikowi 50.000 mk.

Wynika z tego, że pożyteczność wron większą jest jak ich szkodliwość; w cyfrach przewyżka pożytku nad wyrządzoną szkodą wynosi okrągło 90 fenigów na sztukę.

Co do gawronów, to z obliczeń w podobny sposób przeprowadzonych wynika że ptaki te są o wiele pożyteczniejsze od wron, pożytek z nich przewyższa szkodę na sztukę w roku o $4^2/_3$ marki.

Z powyższych doświadczeń i obliczeń wynika, że kruków i wron nie można zaliczać do ptaków szkodliwych, o gawronach zaś można twierdzić z całą pewnością że są dla rolnika bardzo pożyteczne.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Trzydniowy zjazd rolniczy odbył się w Krakowie w dn. 21. 22 i 23 maja. W niniejszym numerze podajemy sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego i z wystawy trzody chlewnej. Obszerniejsze sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa rolniczego krakowskiego odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Ze stowarzyszenia byłych słuchaczy Studyum rolniczego krakowskiego otrzymujemy z prośbą o umieszczenie, co następuje:

W piątek dnia 28 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w Collegium Iuridicum (Kraków, Grodzka 53) Walne Zgromadzenie członków „Stowarzyszenia byłych słuchaczy Studyum roln. krak.“ z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie Wydziału za rok ubiegły i przedstawienie budżetu na rok następny.

3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.

4) Wybór prezesa i dwóch członków Wydziału.

5) Wybór komisyi rewizyjnej.

6) Wnioski Wydziału; — wnioski i interpelacye członków Stowarzyszenia.

Kraków, dnia 24 maja 1901.

Za Sekretarza: *F. Sembrat* — *Prezes:* *Godlewski*

Stan zasiewów w Galicyi zachodniej w miesiącu maju. Ogółem wziąwszy przedstawiają się zasiewy w Galicyi zach. pomyślnie, o wiele pomyślniej jak w tym czasie ubiegłego roku. Stan ozimych i jarych zbóż jak również roślin okopowych i pastewnych jest w całości biorąc zadawalniający. Najlepszemi okazują się oziminy. Przezimowanie ozimin było dobre i przymrozki wiosenne nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Rzepaki są ładne i bujne. Pszenica przedstawia się bardzo dobrze, lepiej jak żyto, które miejscami ucierpiało. Znaczniejszych jednak przyorywań żyta nie zgłaszano. Zasiewy wiosenne wypadły gorzej jak zimowe. Przyczyny tego szukać należy 1-mo w niepomyślnej pogodzie z początkiem wiosny, częstych deszczach kwietniowych i stosunkowo silnych rannych przymrozkach i ogólnej nizkiej temperaturze, 2-do braku zupełnym deszczu w maju (do 15 maja prawie nie było deszczu, od 15 bardzo rzadki i to nie we wszystkich miejscowościach), który to brak w całym bez wyjątku kraju dotkliwie rolnikowi uczuwać się daje. Stan obecny zasiewów przedstawia się w ten sposób, że jeżeli w tych tygodniach spadną obfite deszcze, to spodziewać się można pomyślnych rezultatów i dobrych zbiorów, w przeciwnym zaś razie, jeżeli dalej potrwa już kilka tygodni trwająca susza, to grozi rolnikom i w tym roku nieurodzaj a szczególniej powtórny z rzędu wielki brak słomy i paszy, czego już dziś wielu rolników bardzo się obawia.

Pozostawiając głos samym rolnikom, co do stanu poszczególnych płodów, przechodzimy do dat podanych nam przez naszych korespondentów z różnych okolic kraju. (Dla ułatwienia poglądu oznaczamy określenie stanu zasiewu „wyborny“ liczbą 1, „dobry“ 2. „średni“ 3, „zły“ 4, „bardzo zły“ 6).

I tak przeciętnie wypada dla Galicyi zachodniej dla pszenicy ozimej 2, jarej 2, żyta 2.1, jęczmienia 2.3, owsa 2.5, grochu 2.5, bobu 2.6, wyki 2·4, koniczyn 2.3, mieszanki 2.5, chmielu 3, stanu łąk 3. O kartoflach, burakach, kapuście trudno jest na razie coś więcej stanowczego powiedzieć; wskutek posuchy zeszły dosyć słabo.

Z ogólnej ilości sprawozdań o stanie zasiewów w maju podało jako:

stan	wyborny	dobry	średni	zły	b. zły
pszenicy ozimej	14%	60%	26%	—	—
„ jarej	18 „	54 „	19 „	9%	—
żyta	14 „	58 „	22 „	6 „	—
jęczmienia	8 „	58 „	30 „	4 „	—
owsa	6 „	38 „	48 „	8 „	—
grochu	4 „	43 „	45 „	8 „	—
bobu	3 „	42 „	45 „	10 „	—
wyki	6 „	43 „	44 „	7 „	—
rzepaku	—	45 „	33 „	12 „	—
koniczyny	14 „	40 „	34 „	10 „	2%
chmielu	—	30 „	50 „	20 „	—
łąk	4 „	31 „	44 „	18 „	3%

Dostawa drzewa dla wojska. Licytacya na dostawę drzewa dla wojska na czas od 1-go września 1901 do 31-go sierpnia r. 1902 odbędzie się w miesiącu czerwcu w następujących miejscowościach: w Przemyślu (10 czerwca), w Gródku (3 czerwca), w Jarosławiu (5 czerwca), w Rzeszowie (7 czerwca), w Stryju (3 czerwca). Przyjęte będą tylko zaofiarowania piśmienne do godziny 9-tej rano w dniu licytacyi.

Wiosenne premiowanie koni w Galicyi odbywać się będzie w Łańcucie dnia 10 czerwca, w Sanoku d. 11 czerwca,

w Nowym Sączu dnia 13 czerwca, w Krakowie dnia 14 czerwca. Premiowane będą klacze rozpłodowe ze źrebiętami, klacze młode i źrebice. Jednocześnie z tem odbędzie się subwencyonowanie prywatnych ogierów licencyonowanych do stanowienia cudzych klaczy, z funduszów wyznaczonych na ten cel przez ministerstwo rolnictwa i Sejm krajowy. Od Towarzystwa rolniczego krakowskiego będzie wydelegowany do premiowania p. Stefan Bojanowski.

BIBLIOGRAFIA.

„Rolnik“ Nr. 21 zawiera treść następującą: O drogach wodnych, K. M. Chwasty i ich tępienie (Odczyt p. Jana Tustanowskiego). Przyczynek do uprawy ziemniaków. Kronika. Drobne wiadomości. Pytania i odpowiedzi. Wiadomości handlowe.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

	Data maja	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	28	16.00—16.70	13 80—15.00	12.20—12.80	14.80—15 40
Lwów	28	15.20—15.60	12.60—13.20	13.40—14.00	12.40—13 00
Tarnów	24	15.50—16.00	13 00—14.00	12:50—13 00	14.00—14.50
Podwołoczyska	—	15.10—16.50	12 50—12 90	11.00—12.50	12.40—13.00
„ rosyjskie	22	17.10—17.40	13.10—13.60	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	28	15.20—15.80	14.20—14.50	13.50—17.00	11.80—12.80
Peszt	28	15.00—15.20	14.00—14.50	12.00—14.00	10.80—11.20
Praga	28	16.80—18.50	16.00—17.20	14.20—16.00	12.30—13.50
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	28	16.40—17.60	13.80—14.80	—	14.50—15.00
Wrocław	28	15.90—17.60	14.70—15.30	13.60—15.40	14.40—14.90
Poznań	28	16.90—18.00	14.20—15.00	14.30—15.30	15.10—17 00
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa	28	5.90—6.75	4.25—4.65	0.00—0.00	3.30—3.60
Ceny w rublach za korzec.					

Ceny światowe

w markach za 100 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych

Pszenica:	dnia 26/5	dnia 28/5
Z Amsterdamu do Kolonii	000.00	000.00
„ Chicago do Berlina	169.00	171.00
„ Liverpoolu do Berlina	175 00	174.50
„ Nowego Yorku do Berlina	173.75	172.25
„ Odesy do Berlina	171.50	170.25
„ Rygi do Berlina	172.75	172.75
w Paryżu	162 25	162.00
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii za paźdź.	143.50	143.50
„ Odessy do Berlina	145.00	145.00
„ Rygi do Berlina	147.75	147.75
„ Nowego Yorku do Berlina	147.00	148.00

Hreczka. **Kraków** 28/V, 14.00 — 17.00 *K.*, **Lwów** 28/V, 14.00 — 14.50 *K.* **Tarnów** 24/V 15.50 — 17.00 *K.* **Podwołoczyska** 22/V galic. 19.40 — 14.00 *K.*, rosyjska 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg.*

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. **Kraków** 28/V, 17.00 — 24.00 *K.*, **Tarnów** 24/V — 16·00 — 24.00 *K.*, **Lwów** 28/V, 14·50 — 18.20 *K.*

Fasola. **Kraków** 28/V, 14.00 — 21.00 *K.* **Tarnów** 24/V, 13.00 — 17.00 *K.*

Kartofle. **Kraków** 28/V 2.40 — 2 80 *K.*, **Tarnów** 24/V, 2.60 — 2.80 *K.*, **Podwołoczyska** 22/III, 0.00—0.00.

Produkty zwierzęce.

Woły. **Wiedeń** 28/V, węgierskie prima 64 — 70 *K.*, secunda 56 — 63 tertia 48—55 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*, galicyjskie prima 68—74 *K*, secunda 59 — 67 *K.*, tertia 50 — 58 *K.*, wyborowe 73 — 79 *K.*

Nierogacizna. **Wiedeń** 28/V, prima 79 — 80 *K.*, średnie i stare 71 — 77 *K.*, lekkie 62 — 69 *K.*, a młode 66 — 86 *K.*. **Peszt** 28/V, stare ciężkie 78—80 *K.*, średnie 00—00 *K.*, młode ciężkie 86—88 *K.*, młode średnie 88 — 90 *K.*, lekkie 00—00 *K* za 100 *kg.*

Masło. **Wiedeń** 28/V, najlepsze deserowe 2.40 — 2.80 *K.*, wiejskie 2.20—2.40 *K.*, zwykłe targowe 1.80 — 2.00 *K*, **Kraków** 28/V, targowe 1.60 2.20 *K.* za 1 *kg.* **Hamburg** 15/V, stołowe I klasy 106.33 II kl. 103.18, galicyjskie 000 — 000 marek za 100 *kg.* **Berlin** 18/V, dworskie i spółkowe prima 112—114 secunda 106 — 110 tertia 103 — 106 marek za 100 *kg.*

Jaja. **Wiedeń.** 28/V, prima 44 — 45, secunda 46—47 *K.*, konserwowane w wapnie 36 — 39 sztuk za 2 *K.*, **Kraków** 28/V 2.40 — 2.80 *K* za kopę.

Spirytus.

Kraków 28/V, z opłatą na 95° *K.* 168, na 75° *K.* 128 za hektolitr. **Lwów** 28/V gotowy *K.* 34 00 — 34.50 loco, **Wiedeń** 28/V, 40.60 — 40 80 *K.* za 100 litr.

Redaktor Dr. Stanisław Kozicki.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.